

Protokół

Dnia 23 kwietnia 1948 r. w Krakowie . Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Krakowie , p.o. Sędziego , Asesor sądowy Franciszek Wesely , przesłuchał na zasadzie iw trybie dekrety z dnia 10/11 1945 (Dz.U.R.P.nr 51, poz. 293) , w związku z art. 254 , 107 i 115 KPK. niżej wymienioną osobą w charakterze świadka , która zeznała co następuje : - - - - -

Nazywam się : W a s i l e w s k a Irena,
urodzona dnia 30 sierpnia 1921 w Warsza-
wie , córka : Jana i Pauliny , religii :
rzym-kat. , studentka U.J. , zamieszkała
w Krakowie , ul.Lenartowicza 10 m.1 ,
bez przeszkód : - - - - -

Powstanie warszawskie zaskoczyło mnie u mojej koleżanki Jadwigi Sadowskiej na Starym Mieście, która zamieszkiwała w pobliżu ul. Freta /nazwy ulicy , przy której mieszkała Sadowska, dziś już nie pamiętam/. Zgłosiłam się ochotniczo do Ambulatorium, znajdującego się na rogu Placu Zamkowego i ul. Świętojańskiej , ponieważ jednak Ambulatorium to zostało zajęte przez wojska niemieckie już w pierwszym dniu , wycofaliśmy się na kilka godzin przedtem na Rynek Starego Miasta . Tam zostałam sanitariuszką Ambulatorium przy Starym Rynku . W Ambulatorium tym pracował jeden lekarz , którego nazwiska już nie pamiętam . Po upływie mniej więcej 2 tygodni , gdy Niemcy zbliżali się do Rynku , Ambulatorium to zostało rozwiązane, a ja zgłosiłam się jako sanitariuszka do głównego szpitala A.M. przy ul. Długiej 7 . W szpitalu tym byłam sanitariuszką aż do 2 września 1944 , tj. do dnia zajęcia go przez Niemców . Organizacji szpitalnictwa na terenie Starego Miasta w czasie powstania war -

szawskiego zasadniczo nie znam , jak również nie wiem , ile szpitali było czynnych na terenie Starego Miasta . Wiem tylko , że był szef-sanitarny jakiś lekarz , zdaje się pułkownik albo podpułkownik , lecz nazwiska jego nie znam . Wiem także , że był szpital powstańczy w kościele św. Jacka , który został ewakuowany do naszego szpitala przy ul. Długiej 7 po zbombardowaniu tego kościoła przez Niemców oraz , że był szpital przy ul. Freta . Szpital przy ul. Freta został także przeniesiony do szpitala głównego przy ul. Długiej 7 w ostatnich dniach sierpnia 1944 r. Szpital główny A.K. przy ul. Długiej 7 zajmował cały budynek , który był zdaje się 3 albo 4-piętrowy. Ilu chorych było w tym szpitalu , tego nie wiem , gdyż ja pracowałam w piwnicach tego szpitala . W piwnicach tych znajdowało się około 300 chorych . Ilu lekarzy i w ogóle jaki personel szpitalny był zatrudniony w szpitalu przy ul. Długiej 7 , tego nie wiem , wiem tylko , że do chorych , znajdujących się w piwnicach był przydzielony jeden lekarz , trzech studentów medycyny , w tym jedna kobieta i 10 sanitariuszek , czasem prywatnie dochodził jeszcze jeden lekarz . Ponadto kilku Bydów przynosiło zapę dla chorych . Skąd się wzięli ci Żydzi , nie mam pojęcia . Dnia 2 września 1944 r. szpital przy ul. Długiej 7 został zajęty przez oddziały niemieckie /jakie to były formacje i pod czym dowództwem , nie wiem /. Jeszcze poprzedniego dnia lekarze , zatrudnieni w tym szpitalu , wydostali się wraz z częścią chorych na tereny należące do powstańców . Niemcy rozkazali kobietom -sanitariuszkom wyjść z budynku szpitala , sami zaś weszli do szpitala i słyszałam strzały, dochodzące mnie z piwnic . Jak się później dowiedziałam , Niemcy znaleźli pod jednym z łóżek granaty i chorego, leżącego na tym łóżku , zastrzelili. Następnie widziałam jak Niemcy podpálili słońce

- 3 -

i paki drewniane w piwnicy. Zaczął się wydobywać z piwnic dym. W tym momencie Niemcy nas zagnali na plac Zamkowy, gdzie była zgromadzona większa ilość osób. Dlatego też nie mogłam widzieć całego przebiegu pożaru szpitala, ani też odbywających się tam scen. Ile osób chorych pozostało w szpitalu, nie wiem, w każdym razie w piwnicach pozostało około 300 osób ciężiej i lżej rannych - przy czym Niemcy nie zezwolili na ewakuację lżej rannych. Na Placu Zamkowym Ukraińcy odbierali nam zegarki, obchodzili się z nami bestialsko, bijąc sanitariuszki po twarzy. Widziałam również jak jeden Niemiec zbił i skopał jednego mężczyznę rannego w nogę. Następnie cała nasza grupa została odprowadzona do obozu pruszkowskiego. Jakoś w lutym 1945 r. - już po oswobodzeniu Warszawy - spotkałam na Pradze jednego z byłych chorych szpitala przy ul. Długiej 7./nazwiska jego i adresu nie znam/. Chory ten pozostał wraz z innymi w piwnicy w czasie, gdy Niemcy podpalili szpital. Opowiadał on mi, że prawie wszyscy chorzy spłonęli, względnie zostali zabici granatami, gdyż Niemcy przez okienka rzucali do piwnic granaty. Wymieniony cudem po 10 dniach wydostał się przez okienko ze szpitala i ocalał, gdyż Niemcy przypuszczali, że wszyscy w szpitalu zginęli i nie pilnowali go. Bliższych szczegółów jego uratowania już nie pamiętam. Innych zbrodni niemieckich w czasie powstania warszawskiego nie widziałam, jak również nie znam żadnych osób, które by mogły udzielić informacji w sprawie podpalenia szpitala przy ul. Długiej, względnie organizacji szpitalnictwa powstańczego. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Swiadek :

/ Wasilawska Irena/

Protokołowała :

/Aniela Bereźnicka/



P.o. Sędziego

Asesor :

/Franciszek Wesely/

Za zgodność

Sędzia
HALINA WARENKO